Nr 481. Kraków, Wtorek 27 Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W Galicyi i Królestwie.

(Tel. c. k. Biura koresp., otrzymany po wydaniu numeru porannego.)

Wiedeń, 27 października.

Urzędowo ogłaszają dnia 26 października w południe:

W walkach pod Dęblinem pojmaliśmy dotąd 8000 Rosyan i zdobyliśmy 19 karabinów maszynowych,

W pobliżu **Jarosławia** musiał się poddać rosyjski pułkownik z 200 żołnierzami.

Pod Załuczem, na południowy zachód od Śniatyna i pod Pasieczną, na południowy zachód od Nadwórny, odrzucono nieprzyjaciela.

Sytuacya na ogół jest niezmieniona.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von Hoefer, generał-major.

Ostatnie informacye austryackiego sztabu generalnego stwierdzają, że Moskale nie dają za wygrane i starają się przełamać linię Sanu w Galicyi, jakkolkiek od niej za każdym razem z ogromnemi stratami zostali odparci. Dowództwo armii rosyjskiej szafuje przy tem w niebywale niszczycielski sposób swoją armią, posyłając całe pułki i brygady na śmierć niechybną.

Na sytuacyę wojenną w Galicyi wpłynie oczywiście w sposób bardzo znaczny wynik walk pod Warszawą i pod Dęblinem.

Ani tam, ani tutaj do rozstrzygnięcia tak prędko może nie przyjdzie. Ale z dzisiejszych informacyj wynika, że walki obu sprzymierzonych armij pod Dęblinem mają dla nas przebieg b a r d z o k o r z y s t n y. Niezwykle wielka liczba Rosyan dostaje się prawie codziennie bądź do niewoli austryackiej, bądź do niemieckiej.

Wreszcie bardzo pomyślny dla kraju naszego bierze obrót oskrzydlająca akcya austryacka, idąca od strony Węgier i Bukowiny, wzdłuż biegu prawych dopływów Dniestru, na północ w kierunku ku Stryjowi, Nadwórnie i Śniatynowi. Jeden rzut oka na mapkę, którą dzisiaj zamieszczamy, wyświetla intencye strategiczne tej akcyi, która, skombinowana z prawem skrzydłem armii austryackiej pod Starym Samborem, atakuje oskrzydlająco armię rosyjską wzdłuż Karpat i dorzecza Dniestru.



Pogłoski o Lwowie.

»Reichspost« donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą z dnia 25 b. m.

Pogłoski o ustąpieniu Rosyan ze Lwowa nie są prawdopodobne, przeciwnie, należałoby raczej uważać za prawdopodobne, że nieprzyjaciel fortyfikuje Lwów.

Czternasty dzień bitwy pod Przemyślem.

»Reichspost« w poniedziałkowem wydaniu ogłasza następujący telegram, otrzymany od swojego korespondenta wojennego:

Wojenna kwatera prasowa, 25 października.

Tocząca się od 13 dni bitwa na wschód od Przemyśla nie dojrzała jeszcze do rozstrzygnięcia.

Rozstrzygnięcie może nastąpić na jednem ze skrzydeł, w okolicy Jarosławia, lub Sambora.

Obecnie pociągi kolejowe odwożą licznych jeńców i rannych w stronę Węgier.

Bitwa pod Warszawą.

»Morgenzeitung« w dzisiejszem wydaniu przynosi następujący telegram:

Medyolan, 26 października.

»Corriere della Sera« donosi z Petersburga:

Niemcy posunęli się aż pod Warszawę. W Warszawie słychać wyraźnie huk dział.

Niemieckie aeroplany codziennie widać nad miastem, a **Zeppeliny rzucają bomby.**

Wiedeń, 27 października.

„Zeit“ donosi z Berlina:

Petersburski korespondent „Daily Telegraph“ opowiada następujące szczegóły o bitwie nad Wisłą, zasłyszane od rannych. Bitwa ta toczyła się **o kilka mil na zachód od Warszawy** na linii kolei warszawsko-wiedeńskiej, idącej w kierunku Piotrkowa.

W tym obszarze, który obfituje w gęste lasy, walczyły także wojska syberyjskie. W lasach tych toczono zawzięte **walki na bagnety** i niejedną wieś wydzierano sobie wzajemnie **po kilka razy.**

W walce pod **Chodzenicami,** gdzie Rosyanie bronili niebezpiecznego stanowiska wśród ciężkich warunków, wojska odznaczyły się walecznością. **Rosyanie ponieśli tam ciężkie straty.** Jeden z pułków podczas bitwy **trzykrotnie zmienił dowódcę.**

Skuteczne ataki niemieckich lotników.

Wiedeń, 27 października.

„Zeit“ donosi z Rotterdamu: „Daily News“ pisze, że **bitwa nad Wisłą** jest największą w tej wojnie, nie tylko odnośnie do liczby walczących, lecz także pod względem niesłychanej gwałtowności ataków i wielkiej liczby strat.

Bomby, rzucone na Warszawę przez niemieckich lotników, spowodowały, szczególniej w okolicy dworca wiedeńskiego, **wielkie straty.** Jeden **pociąg został trafiony,** przyczem wielu żołnierzy zostało zabitych lub zranionych.

Pisma odręczne cesarza w sprawie Galicyi i Węgier.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 października.

Dzienniki podnoszą, że cesarskie pismo odręczne do prezydenta gabinetu hr. Stuergkha z pewnością wywoła **wśród ludności Galicyi i Bukowiny,** jak i w całej monarchii, serdeczny oddźwięk. Cesarz w słowach, niezrównanie ciepłych, wyraża pocieszenie dla ciężko dotkniętej ludności Galicyi i Bukowiny i dodaje jej odwagi i otuchy.

„Fremdenblatt“ pisze: Cała Austrya uważa za swój obowiązek **spieszyć z pomocą tym współobywatelom, którzy przez napad nieprzyjaciela byli narażeni** w tem, co życie czyni drogiem. Cesarz wyraził to, co my wszyscy czujemy. **Jest obowiązkiem honoru z szybką pomocą pospieszyć tym, którzy przez wojnę zostali najciężej dotknięci,** złagodzić ich nędzę i stworzyć im pewną przyszłość. Zjednoczonemi siłami przystąpimy do tego dzieła i z radosnem sercem wstąpimy na drogę, którą wskazały uczucia ojcowskie cesarza.

Budapeszt, 27 października.

Dziennik urzędowy ogłasza następujące pismo odręczne cesarza do prezydenta gabinetu hr. Tiszy:

Wojna, która od wszystkich narodów monarchii wymaga tak wielkich ofiar, nie oszczędziła także terytoryum świętej korony węgierskiej. **Poszczególne gminy Slawonii i północno-wschodnich Węgier** były narażone na spustoszenie przez nieprzyjaciela, który już został stamtąd zwycięsko wyparty. Cierpienia, na jakie ludność została narażoną, napełniły me serce smutkiem. Moje ojcowskie współczucie zwraca się do moich wiernych poddanych, których osoby i mienie były narażone na takie niebezpieczeństwa, a ich ekonomiczna egzystencya poniosła tak dotkliwe szkody. — Z ufnością oczekuję, że oni z ofiarną siłą ducha zniosą to dopuszczenie losu i że nie tracąc zaufania w lepszą i pewniejszą przyszłość, wezmą z czynną energią udział w wielkiem dziele odbudowania. Polecam memu rządowi, aby poświęcił specyalną uwagę losowi bezpośrednio przez wojnę dotkniętych okolic i aby przedewszystkiem przy współdziałaniu powołanych miejscowych czynników **wszystko zarządził celem usunięcia nędzy.** Zapewniam mieszkańców tych okolic, że mogą także i na moją dalszą pewną pieczę liczyć i spodziewam się na pewno, że wyrządzone ich dobrobytowi szkody jak najrychlej zostaną naprawione i na nowych, pewnych ekonomicznych podstawach ugruntują oni swój rozwój i życie kulturalne.

Akcya włoska w Albanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 27 października.

Agencya Stefaniego donosi: Okręt wojenny „Dandolo“ przybył w towarzystwie torpedowca „Klimene“ do Walony, gdzie już się znajdowały okręty wojenne „Agordato“ i „Dardo“. „Dandolo“ ma na pokładzie personal, który w porozumieniu z władzami lokalnemi urządzi w Walonie stacyę ratunkową i sanitarną dla złagodzenia nędzy wśród zbiegów epirockich. — Włochy już przedtem urządziły misyę sanitarną w Skutari i Durazzo. Okręt wojenny „Calabria“, do którego się wkrótce przyłączy okręt wojenny „Etna“, rozpoczął już objażdżkę na wybrzeżach, aby przeszkodzić przemycaniu broni i amunicyi, tudzież lądowaniu osób uzbrojonych. Okazuje się w istocie, że istniał zamiar wywołania agitacyi, celem naruszenia neutralności Albanii, postanowionej na konferencyi londyńskiej.

Ćwierć miliona jeńców rosyjskich.

„W. Allg. Ztg.“ donosi z Budapesztu:

W ostatnich walkach wpadło w ręce naszych wojsk 24.000 rosyjskich oficerów i żołnierzy.

W obozach jeńców znajduje się około 6000 ujętych Rosyan, tak, że na samym węgierskim terenie znajduje się 85.000 Rosyan.

W niemieckich obozach znajduje się 165.000 Rosyan, tak, że sprzymierzeni utrzymują obecnie przeszło ć w i e r ć m i l i o n a j e ń c ó w r o s y j s k i c h.

Dwa niemieckie samochody wpadły w ręce Moskali.

Drezno, 27 października.

Nadeszła tu urzędowa depesza z Piotrkowa, że pod **Kłomnicami** wpadły w ręce rosyjskie dwa automobile niemieckie z Drezna, wiozące dary dla żołnierzy. W chwili, gdy rozpakowane podarunki rozdzielano dla żołnierzy, nagle wpadły do Kłomnic silne oddziały kawaleryi rosyjskiej, tak, że Niemcy musieli Kłomnice opróżnić. Skutkiem fatalnego stanu dróg, nie udało się obu samochodów uratować.

Dzienniki rosyjskie o sprawach polskich.

Na podstawie informacyj dzienników rosyjskich z pierwszych dni b. m. skonstatować zdołaliśmy następujące wiadomości:

Narady polityczne w Warszawie.

W połowie października odbyć się miała w Warszawie narada byłych i obecnych członków Koła polskiego w Dumie. Celem narady miała być organizacya opinii publicznej w Królestwie i kierownictwa polityki polskiej. W tym celu projektowano utworzenie Rady narodowej z członków byłych i obecnych Koła. Przeciwko temu projektowi, jak donosi „Riecz“, zaprotestował „Dziennik Polski“, organ realistów, którzy wystąpili z oficyalnej partyi realnej polityki wskutek niezadowolenia ze zbyt ścisłego związku z endecyą i oddania się pod komendę Dmowskiego. Z protestem tym wyraził zgodę „Kuryer Poranny“, uważając, że organizacya ta byłaby jedynie emanacyą endencyi i nie może mieć pretensyi do reprezentowania opinii kraju. „Kuryer Poranny“ proponuje utworzenie Rady z obecnych posłów polskich do ciał przedstawicielskich rosyjskich z udziałem delegatów tych miast Królestwa, które są pozbawione przedstawicielstwa w Dumie, delegatów wszystkich partyj politycznych, oraz wybitnych jednostek, znanych ogólnie ze swych zasług dla kraju; oczwiście chodzi „Kuryerowi Porannemu“ o Aleksandra Świętochowskiego.

Aresztowanie metropolity Szeptyckiego.

„Riecz“ donosi z „Prikarpatskoj Rusi“ następujące szczegóły o aresztowaniu metropolity hr. Szeptyckiego.

Pierwszego dnia po zajęciu Lwowa przez wojska rosyjskie, nie miano zamiaru aresztowania metropolity. Powodem aresztu było kazanie, wygłoszone przez metropolitę na uroczystem nabożeństwie, urządzonem przez władze rosyjskie. W kazaniu tem, między innemi me-

tropolita nawoływał wiernych do ufności w Bogu, który w swem nieprzebranem miłosierdziu i sprawiedliwości ukarze złego zaborcę i wypędzi najazd z kraju. Obecny na kazaniu rosyjski oficer zrobił „donos“ o treści kazania do wyższej komendy, która natychmiast kazała aresztować wysokiego dostojnika kościoła unickiego. Zrazu wywieziono go do Kijowa, gdzie pod strażą w jednym z lepszych hoteli oczekiwał dalszego wyroku przez dni kilka. Następnie wywieziono go do Kurska, wyznaczonego mu przez władze wyższe za miejsce pobytu.

Rządy moskiewskie w Galicyi.

Jak wiadomo z doniesień Agencyi rosyjskiej, Rosyanie przemianowali wschodnią Galicyę na lwowską „gubernię“ i zaprowadzają tam gorliwie rosyjską administracyę. Generał-gubernatorem został mianowany znany działacz nacyonalistyczny — hr. Bobrinskij. Na miejsce starostów wyznaczono rosyjskich naczelników powiatowych, rekrutowanych z pośród gorliwszych i zdolniejszych członków „ochrany“. Tak, według dziennika rosyjskiego z kraju nadbałtyckiego „Rižskaja Myśl“ — jednym z pierwszych naczelników powiatu został mianowany dotychczasowy naczelnik wydziału „ochrany“ w Rydze — Gregus, pomocnikiem jego ma być „prystaw“ dotychczasowy pierwszego cyrkułu petrogradzkiego — Werner. Na podobne stanowiska wyznaczono: „prystawa“ trzeciego cyrkułu petrogradzkiego — Kukasa i urzędników petrogradzkiej „ochrany“: Lokko, Chondzynskij'a i innych.

Z nad granicy czarnogórskiej.

Zapatrzeni w olbrzymie bitwy, które toczą się we Francyi i w Polsce, zapominamy, że w Serbii i nad granicą czarnogórską rozgrywają się także walki z nieprzyjacielem, którego barbarzyństwo znane jest dostatecznie z poprzednich wojen. Zwłaszcza nad granicą czarnogórską wojska nasze mają trudne zadanie, tam bowiem pośród bezdrożnych gór Czarnogóry urządzają ciągle podjazdy i zasadzki, wobec których trzeba się ciągle mieć na baczności. Ale sama baczność nie wystarcza Trzeba znać teren, trzeba umieć również urządzać podjazdy i zasadzki, a przedewszystkiem posiadać doświadczenie.

Jak wyglądają podobne walki, opisuje w barwny sposób pewien oficer w liście, który pojawił się w sobotniem wydaniu porannem wiedeńskiego dziennika „Reichspost“. Oficer ów jest komendantem oddziału lotnego strzelców granicznych, którzy w Bośni i Hercegowinie otrzymali popularną i charakterystyczną nazwę „Strafuni“, od niemieckiego wyrazu „Strafe“, to jest kara. Oto co pisze ów oficer:

Może was zajmą wiadomości o strzelcach granicznych w Bośni i Hercegowinie, o których dotąd dzienniki prawie nic nie pisały. Co prawda, z pośród nas nikt nie miał sposobności do pisania. Mieliśmy najtrudniejszą służbę zawsze w przednich strażach, a ludziska z drugiej strony granicy dawali nam dosyć zajęcia. Ponieważ obecnie chwilowo mam dobre stanowisko, na którem wreszcie mogę zabrać się do pisania, więc pragnę o tem i owem donieść.

Na czele 62 strzelców granicznych miałem urządzić łańcuch placówek nad granicą czarnogórską. Wkrótce nastąpiły walki pod Bilek i w innych punktach, a od 16 września znajdowaliśmy się w lasach Zelengóry, wśród wspaniałych Alp hercegowińskich. Mieliśmy udaremniać podjazdy czarnogórskie. Były ciągłe utarczki, które — jak spodziewali się Czarnogórcy — miały nas wypłoszyć z owych lasów.

Pomylili się. Pewnego dnia dostałem języka, że 150 do 180 Czarnogórców pod osłoną mgły miało na mój oddział napaść wczesnym rankiem. Równocześnie od czterech dni oblęgali Czarnogórcy małą forteczkę nadgraniczną. — Oddział mój znajdował się osamotniony w górach i Czarnogórcy byli pewni, że go wezmą do niewoli, albo w pień wytną.

Około g. 6 rano otrzymałem wiadomość od przedniej straży ,że Czarnogórcy rzeczywiście wyruszyli do walki w wymienionej sile, że obsadzili skały na mojej flance, a nawet na tyłach, gdzie ostrzeliwają rzęsiście moje straże. Jak to zawsze czynią strzelcy graniczni, umieściłem „gros“ mojego oddziału w dobrej zasadzce, czekając na nieprzyjaciela, który posuwał się z taborem i bydłem, oczywiście zrabowanem.

Byliśmy tak dobrze ukryci, że Czarnogórcy nie spostrzegli nas. Zbliżyli się na odległość trafnego strzału i wtedy padła salwa, z której ani jedna kula nie poszła na marne. Wywiązała się krótka walka. Czarnogórcy, pozostawiwszy na placu boju 37 poległych i 52 rannych, uciekli w popłochu. Tabor ich, złożony z 28 koni i 10 wełów opasowych wpadł w nasze ręce. — Urządziliśmy za uciekającymi pościg, który trwał do g. 2 po południu.

O tej porze nadciągnęły silne posiłki czarnogórskie. Na oddział mój wpadło 200 do 300 Czarnogórców z flanki i z tyłu. Zapadł wieczór i zerwała się śnieżyca, ale walka trwała dalej. Zdołaliśmy przebić się przez nieprzyjaciół, nie straciwszy ani jednego żołnierza. Straciliśmy tylko 2 konie.

Po upływie 3 dni powróciłem z oddziałem na ten plac boju. Znalazłem tam grób masowy Czarnogórców. Obecnie pracujemy nad zupełnem oczyszczeniem z Czarnogórców lasu na Zelengorze. Przez tubylców kazali mnie Czarnogórcy zawiadomić, że upieką mnie żywcem, gdy wpadnę w ich ręce. O tę drobnostkę chodzi.

Walki pod Przemyślem.

Korespondent wojenny „Berliner Tageblattu“ z austro-węgierskiej kwatery prasowej pod Przemyślem pisze pod datą 24 b. m.:

Komunikacya kolejowa rozciąga się już znowu poza Sanok, co ułatwia transport rannych i jeńców, oraz dowóz prowiantów i amunicyi. Wyżsi urzędnicy kolejowi wracają ze swojemi rodzinami na stanowiska, wraca również mnóstwo zbiegów. Lokomobile ugniatają bardzo uszkodzone drogi. Przed Przemyślem walka trwa dalej, przyczem front powoli z kształtu pytajnika przesuwa się w półksiężyc, którego wnętrze leży pod Przemyślem, końce zaś południowy i północny wysuwają się na wschód, aby Rosyanom zagrażać od flanków. Ludzie przybywający z terenu naftowego zapewniają, że Drohobycz i przez to całe zagłębie naftowe jest już znowu w posiadaniu austryackiem.

Na północnym froncie znalazł tren austyacki w cegielni dwustu rosyjskich żołnierzy, którzy się tam ukrywali dwa dni bez pożywienia i teraz się poddali. W ciągu dnia przybyło z frontu bitwy 5800 jeńców rosyjskich. Dalszych 15.000 jeńców jest w drodze z Przemyśla i Jarosławia. Wzruszającym jest widok istnego wojska rannych Rosyan, którzy kulawym krokiem posuwają się o kiju, lub przyjeżdżają na wozach z Chyrowa, i zmęczeni leżą na błocie, aby się doczekać swojego miejsca w pociągu.

Opowiadają oni, **że trzysta dział rosyjskich,** spieszących na pomoc pod Chyrów, **nie może się dostać na front,** ponieważ austro-węgierska artylerya **każdą próbę ustawienia ich udaremnia wściekłym ogniem.**

KRONIKA.

Kraków, 27 października.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się po godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Wymiana telegramów prezesa Koła polskiego z burmistrzem Budapesztu. Prezes Koła polskiego dr Leo wystosował do burmistrza dra Stefana Barcziego następujący telegram z Krakowa:

Szczęśliwe i szybkie wypędzenie nieprzyjaciela, który wpadł do komitatów granicznych węgierskich, oraz fakt, że w tamtejszych bitwach brali udział legioniści polscy, walcząc z tradycyjnem męstwem, wywołały tutaj wielką radość. Z serdecznem pozdrowieniem dr Leo.

Dr Barczi odpowiedział następującym telegramem:

Proszę przyjąć imieniem ludności stolicy węgierskiej moje serdeczne podziękowanie za pańskie życzenia. Wszyscy przyjęliśmy ze szczerą wdzięcznością i gorącą sympatyą udział podziwu godnego legionu polskiego w oczyszczeniu naszej ojczyzny z wroga. Wierzymy silnie, że synowie węgierscy mocną dłonią i odważnem sercem współdziałać będą walecznie w wyswobodzeniu także Pańskiej ojczyzny od wroga. Zasyłam nasze braterskie pozdrowienie królewskiej stolicy Krakowowi. Burmistrz Barczi.

W sprawie podatku narodowego na rzecz legionów, komitet kolejarzy (przewodniczący r. Maywalt, sekretarz dr Waligóra) ogłasza odezwę do kolegów, wzywający do składania podatku 1 % od pensyi, uchwalonego na zebraniu dnia 2 września. Z powodu ewakuacyi Krakowa wypłatę pensyi za pazdziernik przyspieszono o dwa tygodnie; obecnie należy ów podatek za październik jak najprędzej uiścić.

Objawy prawdziwej ofiarności Krakowian dla powracających z pola walki rannych żołnierzy zwracają się do nich bez różnicy ich narodowości. Orszakom bohaterów z pod Rozwadowa i Niska towarzyszą grupki publiczności, podając im ciepłą herbatę i przekąski. Czynią to młodzi i starzy, zasobni i ubożsi, jedni i drudzy w przeświadczeniu, że spełniają czyn obowiązku i serca.

O wykłady w uniwersytecie. Ze sfer młodzieży otrzymujemy listy z zapytaniami, dlaczego władze uniwersyteckie nie ogłosiły dotąd, czy półrocze zimowe roku szkolnego 1914/15 będzie otwarte i kiedy odbędą się wpisy, jeżeli zaś wpisów na to półrocze nie będzie, czy słuchacze mają wyjeżdżać i zapisywać się na innych uniwersytetach, czy też mają pozostać w Krakowie, a półrocze stracone będzie im w jakikolwiek sposób policzone.

Wykłady o zwalczaniu chorób zakaźnych. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego urządza cykl wykładów uniwersyteckich z dziedziny epidemiologii i zwalczania chorób zakaźnych dla słuchaczów uniwersytetu, oraz innych ukwalifikowanych do słuchania takiego kursu osób. Kurs ten bezpłatny trwać będzie trzy do czterech tygodni i odbędzie się w czasie między 15 listopada a 15 grudnia b. r. Bliższe szczegóły tyczące się jego organizacyi poda dziekanat Wydziału lekarskiego później do wiadomości. Osoby zamierzające brać udział w rzeczonym kursie, zgłaszać się mogą do zapisu w dziekanacie wydziału lekarskiego (Collegium novum) do 5 listopada codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel między godz. 12 a 1.

Ulgi podatkowe. Prezydyum wydziału Centralnego Związku Towarzystw właścicieli realności w zachodniej Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem i Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie, wniosło do ministerstwa skarbu memoryał z prośbą o wydanie ze względu na obecne wyjątkowe stosunki, wywołane wypadkami wojennemi, przejściowych rozporządzeń, przyznających właścicielom realności odpowiednie ulgi. — W memoryale żądano:

1) aby począwszy od 1 lipca 1914 r. aż do odwołania, od czynszów. przez właścicieli domów nie pobranych, jak również od tych kwot, o jakie właściciele realności czynsze obniżyli, odpisano podatek domowo-czynszowy i przy najbliższym każdoczesnym terminie płatności podatku — odliczono;

2) aby odpisywanie podatku domowo-czynszowego z powodu próżnostania lub obniżenia czynszu następowało na podstawie zawiadomienia ze strony właściciela domu w drodze administracyjnej, a nie czyniono tego zawisłem od konieczności wykazania się przeprowadzeniem bezskutecznej egzekucyi, oraz, aby czasokres do zawiadamiania administracyi podatków o próżnostaniu lub obniżeniu czynszu rozszerzono ponad ustawowy termin 14-dniowy;

3) aby na czas wojny zaniechać egzekucyjnego ściągania padatku domowo-czynszowego, oraz, aby procenta zwłoki nie liczono po 14 dniach, lecz dopiero po 90 dniach od terminów płatności;

4) aby przyznane reskryptem ministerstwa skarbu ulgi amnestyjne przy wymiarze podatku domowo-czynszowego z 14 lat (7 okresów podatkowych) rozszerzyć do 24 lat (12 okresów podatkowych);

5) aby fasye czynszowe wyjątkowo zamiast na dwa lata (1915-1916) składano tylko na jeden rok, to jest 1915;

6) aby przyznano na lata 1915-1916, względnie choćby 1915 r., daleko idące ulgi podatkowe przez wydatne zniżenie stopy podatkowej, choćby do 20 procent i na koszta utrzymania i amortyzacyi 30 procent.

Akcya dla wychodźców galicyjskich. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Wspólny minister skarbu, Biliński, wręczył, jako przewodniczący wiedeńskiego komitetu zapomogowego dla wychodźców wszystkich narodowości i wyznań z Galicyi i Bukowiny, namiestnikowi Moraw kwotę 1.000 koron, którą mu przesłało niewymienione konsorcyum dla wychodźców żydowskich z Galicyi i Bukowiny, mieszkających w Nikolsburgu. Ogólna kwota zebranych dotąd przez komitet składek wynosiła w dniu wczorajszym 356.406 K w gotówce i 23.400 w rentach.

Z kraju.

Tarnów, 25 października. (Żywność. — Brak szkół. — Czerwony Krzyż. — Ciepła strawa dla rannych.)

Oblicza mieszkańców naszego miasta rozpogodziły się, bo mamy żywność, lichwiarze odpowiedzieli przed kratkami sądowemi za swe czyny, lecz w miarę napływu uciekinierów wzrasta nowy niepokój, bo nie mamy szkół, ani średnich, ani ludowych. Nasza krajowa magistratura szkolna przysyła wprawdzie pięknie brzmiące okólniki, na które równie pięknie odpowiadają dyrekcye zakładów, lecz faktycznie nic się nie robi dla nauki szkolnej. Budynki zajęte przez wojsko, lecz możnaby przecież coś zrobić; młodzież zająć i wychowywać, mniej pisać, lecz więcej czynić — oto głos stroskanych rodzin.

Komitet lokalny Czerwonego Krzyża z p. Tenczynem, sekretarzem sądowym na czele, umieścił się na razie w magazynach kolejowych ze swoją kuchnią i zaopatruje w ciepłą strawę tych rannych, którzy do tutejszych szpitali są przeznaczeni, w miarę sił dyżurujących będzie i o przejezdnych pamiętał.

Informacye z Jarosławia. Od jednej obywatelki tego miasta, przebywającej obecnie w Piwnicznej, otrzymujemy garść informacyj z Jarosławia, dokąd powrócił już jej mąż na swoje stanowisko. — Wiadomości te stwierdzają, że Rosyanie, którzy stali na Malinówce (za miastem), wzięli w mieście trzydziestu zakładników, 22 żydów a 8 katolików, między innymi kupców Tumidajskiego, Blatta, Glücksmana i rękodzielnika Żmudzińskiego. — Nadto uprowadzili dwóch lekarzy wojskowych (sztabowych) dra Turzańskiego (Rusina) i dra Spatza. Wszystkich wywieźli w głąb Rosyi. — W aptekach wykupili Rosyanie wszystkie przybory opatrunkowe i różne leki.

W Jarosławiu zaznaczyć się daje zupełny brak środków żywności.

Profesorowie gimnazyum w Dębicy. W porozumieniu z p. dyrektorem zakładu proszę kolegów, aby jak najśpieszniej zechcieli podać do wiadomości dyrekcyi wykaz szkód wyrządzonych w ich pomieszkaniach w czasie pobytu w Dębicy wojsk nieprzyjacielskich. Prof. Fryderyk Müller.

W Piotrkowie wychodzi obecnie pismo „Wici“, jako organ Legionów polskich. W ostatnim numerze, który mamy pod ręką, z 18 b. m., zawiera szereg artykułów, między innemi Jerzego Żuławskiego o stanowisku antirosyjskiem Polaków.

Komisaryat Legionu mieści się przy ulicy Pocztowej w biurach b. wicegubernatora piotrkowskiego.

Z Kalisza i Sieradza. Landrat Hahn z Krotoszyna (w Poznańskiem) zamianowany cesarsko-niemieckim szefem powiatowym dla powiatów kaliskiego i sieradzkiego z siedzibą w Kaliszu, ogłosił odezwę do ludności w języku niemieckim i polskim, zawiadamiającą o objęciu administracyi cywilnej. Biura administracyjne mieszczą się w domu pod numerem 19 przy ulicy Babińskiej.

Uprzejmość pana generała Nowikowa, byłego komendanta rosyjskiego w Rzeszowie w dniach okupacyi tego miasta, znalazła swój wyraz z okazyi skarg, podniesionych przed nim na zachowanie się kozaków. Załącym się oświadczył mianowicie według wiadomości, które nas doszły:

„Użalanie się jest zgoła niesłuszne, bo do Galicyi wysłaliśmy nasze doborowe oddziały, przeznaczając zgoła inne do Wschodnich Prus“.

A więc nie powinniśmy być z wizyty Dońców niezadowoleni, lecz przeciwnie, uznać uprzejmość komendy rosyjskiej i jej „doborowych“ sług.

Echa procesu mysłowickiego. Sąd Rzeszy odrzucił rewizyę wyroku, wniesioną przez agenta Samuela Lubelskiego z Mysłowic, zasądzonego przez sąd ziemiański w Bytomiu za uprawianie handlu żywym towarem na trzy i pół roku więzienia i 12.000 marek grzywny. Pierwotny wyrok na Lubelskiego opiewał ,jak wiadomo, na dziewięć lat domu karnego i 12.000 marek grzywny. Ten wyrok został przez sąd Rzeszy **dnia 15 maja** zniesiony.

Ze świata.

Po raz trzeci na wojnę. Jak donoszą z Pragi, porucznik rezerwowy 21 p. p. obr. kraj. Tomo Mrazovac udaje się obecnie po raz trzeci na południowy teren wojny. Był już dwa razy ranny, raz w lewą, raz w prawą nogę, drugim razem nawet dosyć ciężko.

Mrazovac wyleczył się i znowu wyjeżdża pod chorągiew.

Sprawa Siecińskiej. Niedawno ogłosiliśmy wiadomość z Pragi, że usiłowała tam odebrać sobie życie Helena Siecińska-Regel. W dziennikach praskich pisano dużo o Siecińskiej i domniemanych powodach jej targnięcia się na życie, aż wreszcie osądzono, że niedoszła samobójczyni jest histeryczką. Po upływie prawie tygodnia donoszą „Narodni Listy“, że, jak to policya stwierdziła, Helena Siecińska ma być pospolitą oszustką, która wyłudziła od rozmaitych osób znaczniejsze kwoty pieniężne na poczet fikcyjnego spadku. Gdy Siecińska zauważyła, że sprawa zaczyna wychodzić na jaw, napiła się roztworu fosforu. Jak się zdaje, Siecińska odzyska zdrowie.

Zmarli:

We Wrocławiu zmarł w klasztorze Braci Miłosierdzia ks. Tomasz Kulka, jubilat, dziekan honorowy i b. proboszcz Chrzumczyc na Górnym Śląsku, przeżywszy lat 78.

Zmarły zapisał się w pamięci ludu górnośląskiego jako gorliwy działacz narodowy i obrońca ludu. Podczas walki kulturkampfowej w roku 1872 skazany był na 3 miesiące więzienia. Przez długie lata ś. p. ks. Kulka zasilał piórem swem pisma górnośląskie, a w szczególności „Gazetę Opolską“.

Pogrzeb odbył się w dniu 17 b. m.

REPERTUAR

artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości. Starowiślna 21.

Wtorek. 27 października: „Tajemnicza dama“. sztuka w 4 aktach A. Bissona.

Środa, 28 października: „Pospolite ruszenie“. krotochwila w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek. 27 października: „Gwiazda Syberyi“.

Środa, 28 października: „Gwałtu, co się dzieje“.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 października termometr doszedł od + 8·4 do + 14·5 C.; — barometr opadał.

Dnia 27 października o godz. 7 rano stan barometru 736·8 mm, termometru + 8·6 C.; wiatr: cisza.

Cholera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 października.

Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Dnia 26 b. m. stwierdzono 4 wypadki cholery w Wiedniu, po jednym w Kromieryżu, w Pradze, w Józefowie, w Bernie, po 2 w Królewskich Winohradach w Czechach, w Neugasse na Morawach, w Opawie, a 4 w Cieszynie. Zachorowały wyłącznie osoby, które przybyły z północnego terenu wojny. — W Galicyi zaszło u osób wojskowych 14 wypadków w Olsztynie (pow. Gorlice) i 5 wypadków w Lisku.

Telegramy.

Ochrona interesów austryackich w Belgii.

Wiedeń. Na podstawie porozumienia z niemieckim zarządem cywilnym Belgii, ministerstwo handlu wyśle delegata do Brukseli i Antwerpii celem strzeżenia interesów austryackich, zwłaszcza celem zabezpieczenia tych towarów, które znajdują się tam w magazynach na rachunek austryacki, czy to towarów eksportowych, czy też surowca zamorskiego.

Ceny maksymalne zboża niemieckiego.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ dowiaduje się, że Rada związkowa ustanowi we środę najwyższe ceny na pszenicę, żyto, jęczmień i otręby, jednakże jęczmień browarniany będzie z tego wyjęty. Cena żyta będzie prawdopodobnie niższą, niż 225 Mk za tonę, cena pszenicy nieco wyższą, niż zaproponowana cena 250 Mk, cena jęczmienia niższą, niż cena żyta.

Biuro Wolffa podnosi, że szczegóły powyższe są ogółem trafne, tylko cyfry niezupełnie dokładne.

Na wodach Dedeagaczu.

Sofia (Ag. bulg.). Angielski kontrtorpedowiec przybył na wody Dedeagaczu.

Występy band serbskich.

Sofia (Ag. bulg.). Prefekt Strumicy dowiaduje się, że nowa serbska banda, licząca około stu ludzi, pojawiła się w okolicy Radowiszte, gdzie wszystko pali i ludność teroryzuje.

Zarządzenia w cieśninie Bosforu.

Konstantynopol. Prefektura portowa zapowiada, że latarnie morskie w Anatol Kawak niedaleko wjazdu do Bosforu będą odtąd zgaszone.

Przeciw Anglii.

Konstantynopol. „Ikdam“ ostro atakuje Anglię za akty samowoli w Egipcie, stojące w sprzeczności z układami z Turcyą i zapytuje, dlaczego nie pozwoliła kedywowi wrócić do Egiptu i jakiem prawem wydaliła konsulów Austro-Węgier i Niemiec, którzy mieli exequatur od sułtana. — Także chęć wydalenia z kanału Suezkiego okrętów austryackich i węgierskich sprzeciwia się układom o neutralności kanału.

Konfiskata okrętu szpitalnego.

Berlin. Niemcy zaprotestowały przeciw zabraniu okrętu szpitalnego „Ofelia“ przez Anglię, które się sprzeciwia międzynarodowej konwencyi genewskiej.

Liga antiniemiecka w Lizbonie.

Paryż. „Times“ donosi, że w Lizbonie utworzyła się liga antiniemiecka, której założycielem jest członek Akademii umiejętności Cabrera, a przewodniczącym generał Montejro.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

JACK LONDON.

Apostata.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

Nie miał Johnny radości w życiu. Nie widział nigdy, jak mijają dni. W nocy spał, rzucając się odruchowo we śnie. Przez cały pozostały czas Johnny pracował, a świadomość jego była świadomością maszyny. Pozatem umysł jego był pustą kartą. Nie miał on żadnych złudzeń, oprócz jednego, że pijał codzień doskonałą kawę. Był bydlęciem roboczem. Nie znał żadnego życia umysłowego, wszelako w głębi, w tajnikach jego mózgu, bezwiednie dla niego ważną była i cenną każda godzina jego pracy, każdy ruch jego ręki, każdy skrót jego mięśni i czynione były przygotowania do przyszłego zdarzenia, które spadło na niego i na cały otaczający go mały światek.

Zdarzyło się to, kiedy wrócił wieczorem do domu z roboty, czując niezwykłe znużenie. W powietrzu czuć było jakieś naprężone wyczekiwanie czegoś niezwykłego, kiedy siadał do stołu, lecz Johnny tego nie zauważył. Jadł, zachowując posępne milczenie, zjadając mechanicznie to, co leżało przed nim. Za to dzieci rozkoszowały się, mlaskając ustami. Ale Johnny, zdawało się, nie widzi tego...

— Czy ty wiesz przynajmniej, co jadłeś? — spytała go wreszcie matka tonem niezadowolenia.

Popatrzał bezmyślnie na stojącą przed nim potrawę, a następnie utkwił pytające oczy w matce.

— „Wyspę pływającą“! — oświadczyła matka z tryumfem.

— O, rzekł Johnny.

— Wyspę pływającą! — chórem podjęły dzieci.

— O, — rzekł Johnny. — A następnie, przełknąwszy jeszcze dwa czy trzy kęski, dodał: — Dziś jakoś nie mam wielkiego apetytu...

Odłożył łyżkę, odsunął krzesło i ciężko podniósł się zza stołu.

— Myślę, że najlepiej zrobię, jeżeli się położę spać...

Nogi jego wlokły się bardziej, niż zazwyczaj, kiedy szedł do kuchni. Rozbieranie się było dlań pracą tytaniczną, straszną męką i Johnny nawet zapłakał, kiedy runął na łóżko, nie mając już sił do zdjęcia ze siebie ani jednego trzewika. Czuł, że w głowie jego podnosi się i narasta coś takiego, co mózg zamracza mgłą. — Szczupłe jego palce czuły taki sam ciężar, jak i cała dłoń ręki, podczas gdy ich końce miały jakieś niejasne uczucie, podobnie, jak głowa. W plecach czuł straszliwe zmordowanie. Wszystkie kości były zmordowane. Cały był zmordowany. W głowie czuł, zdawało się, zgrzyt, huk, trzask, zamęt miliona warsztatów. Cała przestrzeń napełniła się latającemi warsztatami. Przesuwały się tam i sam naprzemian pośród gwiazd. Johnny sam pracował za tysiącem warsztatów, a warsztaty te pracowały coraz szybciej i szybciej i wytworzyła się nić, która zmusiła do przelatywania tysiąc czółenek.

Nazajutrz Johnny nie poszedł do roboty. Zanadto był przejęty wizyą roboty na tysiącu warsztatów, które mu biegały po głowie. Matka poszła do zajęcia, lecz poprzednio posłała po doktora. Doktór orzekł, że Johnny ma bardzo silny atak influenzy. Jenny pozostała przy nim, aby go pilnować w chorobie.

Była to bardzo ciężka forma choroby i Johnny dopiero podniósł się z łóżka i począł łazić po pokoju. Gdy tydzień minął, lekarz orzekł, że Johnny będzie mógł iść do roboty. Zarządca fabryki odwiedził go w sobotę po południu, pierwszego dnia rekonwalescencyi. — „To mój najlepszy tkacz“ — odezwał się zarządca do matki. — Zachowałem jego miejsce dla niego. Może wrócić do roboty za tydzień, w poniedziałek.

— Dlaczego nie podziękujesz panu, Johnny? — zapytała matka zaniepokojona. — Widzi pan Johnny, był bardzo chory i jeszcze teraz nie zupełnie przyszedł do siebie — dodała, usiłując go usprawiedliwić wobec pana zarządcy.

Johnny siedział schylony i z uporem patrzał w ziemię. Długo siedział w takim stanie po wyjściu pana zarządcy. Na dworze było ciepło, siadł więc na ganku. Niekiedy wargi jego poruszały się. Zdawało się, że zajęty jest jakiemiś obliczeniami.

Nazajutrz znowu wysunął się na ganek, skoro tylko słonko poczęło przygrzewać, i znowu siadł sobie na stopniu. Tym razem jednak miał już papier i ołówek, za pomocą których robił dalej swe obliczenia, które, jak się zdawało, kosztowały go wiele trudu i wytężenia umysłowego.

— Co następuje po milionach? — zapytał w południe, kiedy Will wrócił do domu ze szkoły. — I jak to otrzymać?

Pod wieczór skończył postawione sobie zadanie. Poczem już codzień, ale bez papieru i ołówka, Johnny wychodził na ganek. Całą uwagę jego skupiło teraz na sobie drzewo, które rosło po drugiej stronie ulicy. Całemi godzinami patrzał na to drzewo i zwłaszcza uważnie przypatrywał się, jak wicher ugina jego gałęzie i szeleści liśćmi. Po tygodniu Johnny już wiedział, dlaczego go tak interesowało to drzewo: Oto znajdował podobieństwo w niem ze sobą. W niedzielę siedząc na ganeczku, Johnny kilka razy zaśmiał się ku wielkiemu zaniepokojeniu ze strony matki, która już od kilku lat nie słyszała, jak się śmieje Johnny.

Nazajutrz rano matka jeszcze przed świtem zbliżyła się do jego łóżka, aby go zbudzić. Ponieważ Johnny przez cały tydzień wysypiał się, ile chciał, tedy lekko go było obudzić. Johnny nie opierał się i nie usiłował, jak dawniej, przytrzymać kołdry, gdy ją matka ciągnęła. Spokojnie leżał w łóżku i również spokojnie rzekł:

— Niepotrzebnie budzisz mnie, matko!

— Spóźnisz się — rzekła matka, mniemając, że Johnny mówi to przez sen.

— Obudziłem się, matko, i jeszcze raz ci powiadam: niepotrzebnie mię zbudziłaś. Zostaw mnie w spokoju. Nie mam zamiaru wstawać.

— Co ty! W takim razie możesz stracić pracę! — zawołała matka.

— Tak czy owak, nie mam zamiaru wstać — powtórzył Johnny dziwnie obojętnym głosem.

Matka z przejęcia się sama nie poszła tego dnia do roboty. To była choroba, przechodząca poprostu wszystkie choroby, jakie znała. Febrę i malignę jeszcze mogła zrozumieć, ale to był poprostu — obłęd! Przykryła kołdrą Johnny'ego i posłała Jenny po doktora.

Kiedy przyszedł doktór, Johnny spał spokojnie, ale wnet się obudził i bez oporu pozwolił zbadać puls.

— Nic niema — orzekł doktór. — Wielkie wycieńczenie, ale nic ponadto! Zupełnie niema mięsa na kościach!

— On zawsze był taki... — rzuciła matka.

— A teraz wyjdź, matko, i daj mi się wyspać — rzekł Johnny.

Johnny mówił to wszystko z zupełnym spokojem, bez wahania się, i tak samo spokojnie obrócił się na bok i zasnął.

O godzinie dziesiątej obudził się i ubrał. Wyszedł do kuchni, gdzie zastał swoją matkę z wyrazem lęku na twarzy.

— Odchodzę, matko, i chciałbym pożegnać się z tobą. (Dok. nast.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski